

WSTĘP

O kontaktach polsko-szwajcarskich zadzierzgniętych w średniowieczu na ogół mało kto pamięta. A przecież już wtedy na targach w Norymberdze, Lipsku czy Krakowie kupcy obu krajów zawierali duże kontrakty handlowe. Operatywnością wyróżniało się kupiectwo zuryskie. W Polsce jagiellońskiej stołeczny Kraków przyciągał nie tylko szwajcarskich kupców, ale i architektów, uczonych, studentów. W gronie kilkudziesięciu humanistów goszczących w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego najświatlejszym umysłem był znakomity kronikarz berneński Walery Anshelm (właśc. Valerius Rüd). Inny, wybitny humanista Glareanus (właśc. Heinrich Loriti) „jedynie” zadedykował swój traktat *De geographia liber unus* (Basileae 1527) Janowi Łaskiemu¹. Reformacja daleko bardziej ożywiła kontakty polsko-szwajcarskie. Celowały zreformowane miasta i kantony, które w różnoraki sposób wspierały protestantów polskich, zwłaszcza kalwinistów. Na przykład słynne gimnazjum leszczyńskie otrzymywało subwencje od Zurychu i Berna aż do 1785 r.² W połowie XVII w., na skutek splotu niekorzystnych wydarzeń, stosunki polsko-szwajcarskie rozluźniły się. I trzeba było sukcesów króla Jana III Sobieskiego, by powróciły do poprzedniego stanu. Poszło to tym łatwiej, iż był on przyjaźnie usposobiony względem Szwajcarów i ich ojczyzny. Widomym znakiem stała się wymiana posłów. A kiedy na tronie polskim zasiadł August II Mocny, zaistniało duże zapotrzebowanie na szwajcarskich żołnierzy zaciężnych.

¹M. Włodarski, *Dwa wieki kulturalnych i literackich powiązań polsko-bazylejskich 1433–1632*, Kraków 2001, s. 53–55, 201, 352.

²J. Wojtowicz, *Historia Szwajcarii*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1989, s. 137.

Sensacji wzbudzić to nie mogło, wszak pod rozkazami władców polskich służyli od czasów tragicznej wyprawy Władysława III Warneńczyka. Ostatecznie część najemników wybrała służbę w armii saskiej. Jednolite szwajcarskie oddziały wojskowe sformowano w 1733 r., komendę nad nimi powierzając gen. Hubertowi von Diesbachowi z Fryburga. W okresie panowania Augusta III kilkunastu oficerów szwajcarskich zrobiło karierę w wojsku polskim. Sporo do powiedzenia na dworze królewskim miał Emeryk (Émeric) de Vattel z księstwa Neuchâtel, prawnik i dyplomata w służbie Augusta III. Ich sukcesy nie były dziełem przypadku. Niezły system kształcenia i dobre przygotowanie zawodowe młodzieży szwajcarskiej wobec niedostatecznej chłonności i labilności rodzimego rynku pracy spowodowały, że już w oświeceniu Szwajcaria stała się potężnym eksporterem wysoko wykwalifikowanych kadr do Francji, Niemiec, Włoch, Anglii, Polski i Rosji. W Rzeczypospolitej olbrzymie możliwości mieli wyżsi oficerowie, dyplomaci, architekci, lekarze, matematycy, astronomowie i fizycy, nie gorsze nauczyciele domowi zatrudnieni w rezydencjach magnackich. Wielkie pole do popisu mieli też zegarmistrze, jubilerzy, grawerzy, kucharze, cukiernicy. Niektórzy wykorzystali swoją szansę. Wyjątkową pozycję osiągnął Maurycy (Pierre Maurice) Glayre, który został sekretarzem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jako skuteczny dyplomata i zaufany króla, wielokrotnie wypełniał ważne i delikatne zadania polityczne. Z kolei bibliotekarzem królewskim został Marek (Marc Louis) Reverdil. Na zaproszenie króla przybył do Warszawy jeden z najwybitniejszych ówczesnych lekarzy szwajcarskich Jan (Jean Frédéric) Herrenschand, by opracować projekt organizacji stołecznej Akademii Medyko-Ekonomicznej i krajowej służby zdrowia (na skutek I rozbioru z planów nic nie wyszło). Najwyższym rangą pośród wykładowców helweckich w prestiżowej Szkole Rycerskiej był generał major Karol (Charles Emmanuel) de Warnery (1720–1786), autor wartościowych prac z zakresu wojskowości, wydawanych m.in. w Lublinie³. Warto podkreślić, że na

³Zob. R. Kisiel, *Karol Emmanuel de Warnery – zapomniany przedstawiciel piśmiennictwa wojskowego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2003, nr 2, s. 19–34.

ziemiach polskich gościł sam „nauczyciel matematyków europejskich” – Leonhard Euler. Jednakże najsłynniejszym reprezentantem szwajcarskiej szkoły matematycznej pracującym w Polsce był Szymon (Simon Antoine Jean) L’Huillier, autor podręcznika do matematyki, napisanego na zamówienie Komisji Edukacji Narodowej.

W epoce oświecenia Szwajcaria stała się krajem chętnie odwiedzanym przez Polaków. Z początku byli to głównie magnaci, później także osoby mniej zamożne. Po pierwszym rozbiórze pojawili się tam pierwsi emigranci polityczni, uprzednio konfederaci barscy. Emigracyjne przywództwo barskie, z Michałem Pacem i Michałem Kraszińskim na czele, skupiło się w znanej miejscowości uzdrowskiej Baden. Niestety, wraz z kolejnymi zrywami narodowymi dołączali następni emigranci polityczni. Ostatnie dwa lata życia spędził w Solurze polski i amerykański bohater narodowy – Tadeusz Kościuszko.

W dobie napoleońskiej stosunki polsko-szwajcarskie zostały wzmocnione wspólną walką żołnierzy polskich i szwajcarskich w szeregach Wielkiej Armii podczas wyprawy przeciwko Rosji. Nie zmienia to faktu, że zawieruchy wojenne przystopowały emigrację szwajcarską na ziemie polskie. Tak więc najczęściej osiedlali się rozbitkowie Wielkiej Armii, dołączający do rodaków bądź korzystający z ich pomocy, np. cukierników warszawskich. Większość z nich zajęła się rzemiosłem i guwernerką.

Najintensywniejsze i najciekawsze kontakty polsko-szwajcarskie miały miejsce w latach 1815–1914. Zazwyczaj kojarzą się one Polakom z twórczością i pobytem w Szwajcarii Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. A przecież piękno tego podalpejskiego kraju podziwiali i na swój sposób opiewali także inni poeci, pisarze, podróżnicy, publicyści⁴. Sukcesy Mickiewicza i Słowackiego najdobitniej świadczą o sile i potencjale intelektualnym Wielkiej Emigracji, możliwe jednak m.in. dzięki przychylności społeczeń-

⁴M. Andrzejewski, *Untypische Schweizreisende. Die Schweiz im Spiegel polnischer Reiseberichte des 19. und frühen 20. Jahrhunderts*, [w:] *Fakten und Fabeln. Schweizerisch-slavische Reisebegegnung vom 18. bis zum 20. Jahrhundert*, Basel – Frankfurt am Main 1991, s. 253–261.

stwa szwajcarskiego, które przygarnęło okazałą liczbę wychodźców. Tuziemcy, nie zrażeni naciskami dyplomatycznymi państw zaborczych, działalnością polityczną i ciągłymi migracjami Polaków, nader chętnie udzielali schronienia kolejnym grupom bojowników o wolność i niepodległość. Jednakże wyjątkowym zaangażowaniem wykazali się w czasie powstania styczniowego i bezpośrednio po jego upadku, kiedy przyjęto 2150 wychodźców⁵. Ostatecznie w Szwajcarii pozostało około 600 osób, skupionych głównie w Zurychu i Genewie. Ponadto po 1863 r. duża grupa chłopów i rzemieślników osiedliła się w mieście Sankt Gallen. Nawiasem mówiąc, mieszkający i pracujący w nim robotnicy polscy byli świetnie zorganizowani, posiadali własną szkołę i bibliotekę, utrzymywali ścisły kontakt z Grütliverein. Co więcej, w latach 1905–1909 słuchacze polscy stanowili aż 20 proc. ogółu studiujących w tym mieście⁶. W ogóle w latach 1880–1918 w Szwajcarii studiowało ponad 4 tys. Polaków. Najchętniej podejmowali studia w Zurychu, Bernie, Fryburgu i Bazylei. Nierzadko mogli zdawać egzaminy w języku polskim, bowiem profesorami byli rodacy, np. Gabriel Narutowicz w Zurychu, Marceli Nencki i Stanisław Kostanecki w Bernie, Tadeusz Estreicher, Józef Wierusz-Kowalski i Józef Kallenbach we Fryburgu, Zygmunt Laskowski w Genewie. Karierę naukową rozpoczęli tam m.in. Ignacy Mościcki, Florian Znaniecki, Ludwik Hirszfeld, Tytus Benni. W Genewie, głównym ośrodku polskiej emigracji politycznej, formowały się dwa nowoczesne ruchy polityczne: narodowy i socjalistyczny. Stosunkowo skromny wpływ na Polonię szwajcarską, o tubylcach nie wspominając, wywarła emigracja sezonowa z Galicji i Królestwa Polskiego. Od początku, tj. od 1904 r., nie przekraczała tysiąca osób rocznie, wliczając Ukraińców galicyjskich⁷. Wyjątkową instytucją o pierw-

⁵J. Kozłowski, *Emigracja okresu schyłkowego Rzeczypospolitej szlacheckiej i porozbiorowa (do 1864 r.)*, [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, pod red. A. Pilcha. Warszawa 1984, s. 82.

⁶J. Wojtowicz, *op. cit.*, s. 199.

⁷A. Pilch, *Emigracja z ziem zaboru austriackiego (od połowy XIX w. do 1918 r.)*, [w:] *Emigracja z ziem polskich...*, s. 281.

szorzędnym znaczeniu dla Polonii było Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu, założone w 1870 r. przez Władysława hr. Platera. W przededniu I wojny światowej Polonia szwajcarska liczyła ponad 5 tys. osób⁸. Tworzyli ją ludzie kultury i nauki, młodzież studencka, robotnicy przemysłowi i rolni.

Imigracja szwajcarska na ziemiach polskich miała przede wszystkim charakter zarobkowy, dlatego tak wielu było tutaj nauczycieli prywatnych, guwernantek i bon, cukierników i serowarów, rzemieślników i chłopów. Trafiali się nawet lokaje, pokojówki i służące. Pomijając osoby wydelegowane służbowo (dyplomaci, duchowni, oficerowie) i niektórych ochotników walczących w powstaniu styczniowym, wszyscy przyjechali tu dobrowolnie, bez pośrednictwa jakichkolwiek organizacji i instytucji społeczno-politycznych. Sporadycznie, najczęściej w cyrku, pojawiała się możliwość oklaskiwania artystów szwajcarskich.

Wyeksponowanie zjawiska emigracji z ziem polskich jest zabiegiem tak celowym, jak charakterystycznym dla współczesnego społeczeństwa polskiego, zapatrzonego w bogactwo Konfederacji Szwajcarskiej. W przekonaniu tym utwierdza poniekąd polska literatura piękna i publicystyka, niemal wyłącznie odwołująca się do twórczości i osiągnięć wielkich Polaków w Szwajcarii. Nie bez winy są historycy polscy i szwajcarscy. Pierwsi, bo koncentrują się na sprawach Polonii; drudzy, bo nie doceniają emigracji szwajcarskiej na ziemiach polskich, pisząc o niej jedynie w kontekście badań na temat stosunków szwajcarsko-rosyjskich⁹.

Odrębne stanowisko zajął prof. Marek Andrzejewski z Gdańska, który napisał po niemiecku i opublikował w Bazylei obszerną pracę *Szwajcarzy w Polsce. Ślady historii wznoszenia pomostu*¹⁰. Książka to wyjątkowa, całościowo ujmująca emigrację szwajcarską

⁸K. Groniowski, *Emigracja z ziem zaboru rosyjskiego (1864–1918)*, [w:] *Emigracja z ziem polskich...*, s. 221.

⁹M. Andrzejewski, *Kontakty szwajcarsko-rosyjskie (od XVIII do XX wieku)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1993, t. XXVIII, s. 155–159.

¹⁰M. Andrzejewski, *Schweizer in Polen. Spuren der Geschichte eines Brückenschlages*, Basel 2002.

do Polski, widzianą jednak z perspektywy Warszawy i najlepiej rozwiniętych regionów kraju. Autor nie ustrzegł się częstego przywoływania tematyki polonijnej. Niestety, problemy mało znaczącej, acz stosunkowo licznej kolonii szwajcarskiej na Lubelszczyźnie nie zostały wyeksponowane.

Nieoczekiwaną lukę wypełni, jak mniemam, niniejsza książka, do napisania której zainspirowała mnie z jednej strony informacja prof. Andrzejewskiego o przygotowaniu do druku pracy *Schweizer in Polen*¹¹, z drugiej zaś jej długotrwały brak na rynku księgarskim. A że gromadziłem materiały głównie o ludności francuskojęzycznej w XIX-wiecznym Lublinie, w kontekście innych prac badawczych¹², z konieczności rozszerzyłem zakres poszukiwań. I tak oto niepostrzeżenie, niezadługo po ukazaniu się książki *Schweizer in Polen*, powstała niniejsza praca, bazująca przede wszystkim na materiałach przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lublinie (APL). Szczególnie przydatne okazały się zasoby zespołów: Akta miasta Lublina (1809–1874) /AmL/, Kancelaria Gubernatora Lubelskiego /KGL/, Rząd Gubernialny Lubelski (1837–1866) /RGL/, Rząd Gubernialny Lubelski (1867–1918) – Wydział Wojskowo-Policyjny IV /RGL WP IV/, Księgi ludności stałej miasta Lublina /KlsmL/, Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie /GWL/, Lubelskie Gimnazjum Męskie /LGM/, USC parafii ewangelickiej w Lublinie, USC parafii rzymskokatolickich w Fajslawicach, Hrubieszowie, Włostowicach, Zamościu oraz św. Michała (kolegiata) i św. Jana w Lublinie, Komisja Województwa Lubelskiego /KWL/, Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności /LTD/, Archiwum Ordynacji Zamojskiej /AOZ/, Starostwo Powiatowe Lubelskie (1919–1939) /SPL/, Starostwo Grodzkie Lubelskie (1921–1939) /SGL/ i akta notariuszy lubelskich: Ksawerego Chełmickiego, Florentyna Jana Górskiego, Marcina Kobylińskiego, Engelberta Kozłowskiego, Jana Ksawerego Majewskiego, Ignacego Rzeszotarskiego,

¹¹M. Andrzejewski, *Kontakty...*, s. 158.

¹²A. Kaproń, *Nauczyciele i artyści. Belgowie w XIX-wiecznym Lublinie*, „Kurier Lubelski” 1999, nr 6, s. 14; idem, *Cudzoziemscy nauczyciele gimnazjum lubelskiego w latach 1815–1915*, Lublin 2001; idem, *Francuzi w dziewiętnastowiecznym Lublinie*, Lublin 2003.

Ignacego Sobolewskiego, Piotra Turczynowicza, Jana Wasiutyńskiego i Karola Załozieckiego. Sięgnięto też po akta notariusza hrubieszowskiego Jakuba Bocheńskiego przechowywane w chełmskim Oddziale Archiwum Państwowego w Lublinie (APCh) oraz nieliczne materiały zgromadzone w Archiwum Państwowym w Zamościu (APZ) i Bibliotece Narodowej w Warszawie (BN). Uzupełniają je wydawnictwa urzędowe i prasowe, a zwłaszcza tytuły: „Kurier Warszawski”, „Kurier Lubelski” i „Gazeta Lubelska”. Stosunkowo mało wnoszą pamiętniki, wspomnienia i relacje, jakkolwiek wyjątkową pozycję stanowi dzieło Franciszka (Franz) von Erlacha¹³. Za to zachowało się nieco nagrobków, na ogół z czytelnymi inskrypcjami, na starych cmentarzach w Lublinie, Nałęczowie i Zamościu.

Mało trafne okazały się poszukiwania potomków i krewnych bohaterów książki. Niemniej jednak udało się dotrzeć do kilku osób, które udzieliły bardziej lub mniej wyczerpującej odpowiedzi. Niemal daremne było natomiast przeglądanie stron internetowych opracowanych przez heraldyków i genealogów szwajcarskich.

Przy korzystaniu z materiałów archiwalnych należy pamiętać, że w dobie Królestwa Polskiego imiona cudzoziemców z reguły podawano w miejscowym języku urzędowym – polskim lub rosyjskim. W przypadku Szwajcarów ustalenie ich oryginalnych imion nie jest sprawą prostą. O dziwo, łatwiej to uczynić dysponując zapisem w j. rosyjskim, bowiem urzędnicy carscy kurczowo trzymali się urzędowej listy imion. W razie braku odpowiednika rosyjskiego dokonywali transkrypcji imienia. Osobny problem to ustalenie, czy tłumaczenia dokonano z j. niemieckiego, francuskiego czy włoskiego. Dysponując zapisem w j. polskim, należy liczyć się z niekonsekwentnym tłumaczeniem niektórych imion, np. Lorenzo Marollo występuje zarówno pod imieniem Wawrzyniec, jak i Laurenty, z kolei imię Louise Monet raz zanotowano jako Ludwika, innym zaś razem Luiza. Warto wiedzieć, że nawet w obrębie jednej rodziny dzieci mogą nosić różnojęzyczne imiona, czego zna-

¹³F.L. von Erlach, *Partyzantka w Polsce w roku 1863. (Na podstawie własnych obserwacji zbieranych na teatrze walki od marca do sierpnia)*, Warszawa 1960.

komitym przykładem była rodzina Lambeletów, albo otrzymać na chrzcie imiona w różnych językach, jak np. Antoinette Anna Clara Gammeter. Na co dzień, we własnym gronie, Szwajcarzy używali swoich rodzimych imion. W kontaktach z miejscowymi i innymi obcokrajowcami, zależnie od języka rozmowy, narodowości interlokutora, charakteru spotkania, używali imienia lub imion w różnych wersjach językowych. Na przykład Georges Besson został odnotowany w dokumentach jako Georges, Georg, Jerzy lub Георгий. Spośród osób noszących dwa, trzy, cztery imiona zdecydowana większość używała pierwszego imienia. Sporo wyjaśniają autografy, najczęściej podania w języku polskim, lecz trzeba wiedzieć, że przeważająca część cudzoziemców jedynie je przepisywała lub podpisywała. Aby uniknąć nieporozumień, w całej pracy podaję w nawiasie, nie stosując deklinacji, właściwe bądź najbardziej prawdopodobne imię lub imiona wszystkich obcokrajowców.

Odwrotnie przedstawia się sytuacja z nazwiskami. Pomijając ewidentne pomyłki i błędy wynikające z braku jasno określonych niegdyś zasad pisowni w języku polskim, nie ma większych trudności z ustaleniem poprawności zapisu nazwisk Szwajcarów sporządzonych alfabetem łacińskim¹⁴. Niemniej jednak czasem pojawiają się rozbieżności, np. Józef (Giuseppe) Milesi w niektórych dokumentach występuje pod błędnie zapisanym nazwiskiem Millesi. Pomyłki przytrafiły się nawet samym Szwajcarom, szczególnie słabo wykształconym, np. w dniu 11 czerwca 1831 r. Bartłomiej (Bartolomeo) Ferrari podpisał się „Bartolomeo Ferari”¹⁵, z kolei Andrzej (Andrea) Semadeni w dniu 23 kwietnia 1839 r. złożył podpis „Andrzej Semadyni”¹⁶. Natomiast Ludwik Henrici tuż przed parafowaniem 14 lipca 1852 r. aktu notarialnego zawahał się, czy i jak go podpisać. Ostatecznie złożył bardzo czytelny podpis „L Henrici Ludwik”¹⁷. Niektórym osobom do dzisiaj „poprawia się” pisownię nazwiska, np. Józefowi (Giuseppe) Biadoli, Rudolfowi

¹⁴Zjawisko polszczenia nazwisk dotyczyło przede wszystkim tych cudzoziemców, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie.

¹⁵APL, Aml, sygn. 720.

¹⁶Ibidem, sygn. 719.

¹⁷APL, Notariusz J.K. Majewski, sygn. 17 (1852/268).

(Rodolfo) Stampie, Józefowi (Charles Joseph) Possartowi. Ogrom trudności zaczyna się, gdy trzeba odtworzyć oryginalną pisownię nazwisk, dysponując jedynie zapisem sporządzonym przez miejscowych urzędników carskich w języku rosyjskim (sporadycznie podawano w nawiasie oryginalną pisownię nazwiska). W praktyce urzędnicy ci stosowali trzy systemy zapisu obcych nazwisk: a) zapisywali je poprawnie, zgodnie z obowiązującymi wtenczas zasadami; b) dokonywali transliteracji¹⁸; c) zapisywali je według własnego widzimisię. Na szczęście urzędników sporządzających rejestry obcokrajowców zmieniano rzadko, dzięki czemu łatwo zorientować się w sposobie zapisu poszczególnych nazwisk. Przestrzegam przed wybiórczym korzystaniem z rejestrów.

Gwoli ścisłości, nie wszystkie pomyłki były dziełem urzędników. W błąd wprowadzali ich nawet sami Szwajcarzy! Na przykład Ludwika Boenzli legitymowała się paszportem z numerem XXVIII. 15077 wydanym 14 października 1924 r. w Bernie na nazwisko Louise Madeleine Bönzli, w którym, przy jego odbiorze, podpisała się z francuska Louise Boenzli¹⁹. I postawmy się teraz w roli urzędnika?!

W przypadku obcych krain geograficznych, miejscowości, jednostek administracyjnych itd. zastosowano powszechnie przyjęte nazewnictwo polskie lub najczęściej używane w Polsce. Z kolei aby ułatwić lokalizację małych miejscowości tak polskich, jak obcych, z reguły podano pobliski, większy ośrodek miejski. Posiłkowano się również historycznymi i współczesnymi podziałami administracyjnymi.

Żywię nadzieję, że niniejsze opracowanie pozwoli Lublinianom nieco inaczej spojrzeć na współczesną, zamożną Szwajcarię, a jednocześnie docenić wysiłek jej mieszkańców w ostatnich stuleciach.

Dziękuję za pomoc wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania książki. Szczególne podzię-

¹⁸Specjalizowali się w tym urzędnicy carscy narodowości polskiej, nie zawsze znający dobrze zasady zapisu obcych nazwisk w języku rosyjskim. Przykładowo wyglądało to tak: Zeigrist = Зейґрист, Germenat = Герменат, Paravicini = Паравицини.

¹⁹APL, USC parafii ewangelickiej w Lublinie, sygn. 10, s. 728–735.

kowania składam pp. Dorocie Fopp z Olsztyna, Złacie Surlje z Moskwy, Iwonowi Dessoulavy'emu z Torunia, Michałowi Dessoulavy'emu z Warszawy, Jerzemu Reymondowi z Radomia i Christophowi Tscharnerowi z Rothenbrunnen, którzy przekazali garść informacji o swoich przodkach i krewnych. Niestety, Andrzej Kern nie doczekał wydania książki.